10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 147.

Kraków, sobota 28 czerwca 1941 r.

[illegible]

Cały świat odnosi się z sympatją do akcji niemieckiej.

Manifestacje przyjaźni dla Niemiec. Ostateczna walka z bolszewizmem

Sztokholm, 27 czerwca. **Szwedzkie dzienniki śledzą z niezwykłą uwagą i zrozumieniem walkę z bolszewickimi władcami o egzystencję Europy.**

„Dagens Nyheter" pisze, że niemiecki rząd był w pełnem prawie do [illegible] akcji bojowej, która się obecnie toczy.

„Sztokholm Tidningen" zwraca uwagę, iż **jest rzeczą pewną, że ta kampanja wywołała w świecie powszechną sympatję.**

Lizbona, 27 czerwca. **Portugalskie dzienniki oceniają niemiecką kampanję na Wschodzie, jako ostateczną walkę z bolszewizmem.** Pisma podkreślają, iż prezydent Portugalji Salazar jest wielkim przeciwnikiem bolszewickiej Rosji i w związku z tem

Portugalja nie utrzymuje żadnych stosunków z Sowietami.

„Diario de Lisboa" nazywa kampanję przeciw bolszewikom jako największemu wrogowi Europy, największem wydarzeniem od wybuchu wojny.

Madryt, 27 czerwca. **Ze wszystkich stron Hiszpanji nadchodzą wiadomości o nowej serji, na wielką skalę zakrojonych**

manifestacyj przyjaźni dla Niemiec.

W mieście Huelva odbyła się manifestacja z udziałem przeszło 10.000 osób, które przeszły ulicami miasta. Na czele pochodu kroczyła młodzież marynarska Falangi. W Kordobie, Grenadzie i Pontowerda odbyły się nowe wielkie manifestacje. Setki robotników opuściły swe warsztaty pracy, aby dać wyraz przywiązania do mocarstw osi. W czasie wszystkich tych manifestacyj, publiczność wznosiła okrzyki na cześć Hitlera, Mussoliniego i Franco.

W Barcelonie odbyły się nowe antysowieckie demonstracje,

w których wzięły udział tysiące mieszkańców. Uczestnicy demonstracyj nieśli w pochodzie transparenty z napisami „Sowiety są winne!", „Precz ze Związkiem Radzieckim!". Na jednym z transparentów figurował napis: „Sowiety zawiniły — Serrano Suner".

Tłumy demonstrantów przeciągnęły ulicami miasta, poczem zatrzymały się przed budynkiem prowincjonalnego oddziału Falangi, skąd cywilny gubernator Correra wygłosił krótkie przemówienie, nazywając bolszewicką Rosję największym wrogiem cywilizacji.

Rio de Janeiro, 27 czerwca. **Brazylja rządzona — jak wiadomo — autorytatywnie, również jak i wskutek swojego katolickiego nastawienia, przyjęła z uczuciem ulgi wiadomość o zerwaniu stosunków traktatowych między Niemcami i Rosją sowiecką i rozpoczęciu walki z zasadami bolszewickiemi.**

Dziennik „Gazeta di Noticias" rozpatruje sytuację z punktu widzenia katolickiego, przyczem stwierdza, że

Brazylja łączy się duchowo z antybolszewicką akcją Niemiec,

ponieważ zwalczanie ateizmu komunistycznego stanowi jedno z najważniejszych zadań świata katolickiego, którego Brazylja jest jednym z najczynniejszych członków.

Rio de Janeiro, 27 czerwca. Dziennik brazylijski „Mejodia" pisze: „Kreml podał rękę rządowi angielskiemu, aby ułatwić sobie złamanie słowa, danego uroczyście wobec Niemiec. Z tego powodu

cały kontynent europejski powitał z radością fakt uderzenia armji niemieckiej na Rosję,

celem ratowania cywilizacji europejskiej przed barbarzyństwem azjatyckiem. Cały cywilizowany świat śledzi dziś z napięciem rozwijające się wypadki w Rosji, żywiąc nadzieję, że zdrada, jakiej dopuścił się Kreml, spotka się z odpowiednią odpłatą.

Celem ratowania cywilizacji kontynentu europejskiego przed barbarzyństwem azjatyckiem, ruszyły do boju legjony niemieckie. Cały świat śledzi z zapartym oddechem wypadki, spowodowane przez zdradę polityczną Kremla, jakkolwiek międzynarodowa polityka czerwonej dyplomacji stała zawsze pod znakiem takich metod postępowania.

Widzimy przecież, że **jeszcze dotychczas krwawi się organizm Francji od skutków rozkładu, spowodowanego przez truciznę komunistyczną.** W rozgrywce, jakiej obecnie jesteśmy świadkami, muszą bezwarunkowo ponieść klęskę wyniki rozkładu i zaprzeczenia wszelkiego poczucia ludzkości, a nowe ludzkie ideały pokoju i sprawiedliwości społecznej odniosą decydujące zwycięstwo".

Lima, 27 czerwca. **Peruwjański dziennik poranny „Prensa" w niezwykle długim i wyczerpującym artykule wstępnym omawia wielką rozprawę Europy z bolszewizmem, oraz jej kulisy.**

Dziennik podkreśla, że polityka Moskwy zawsze zarówno przed jak i po wstąpieniu do Ligi Narodów miała na celu bolszewizację Europy. **Cel ten został utrzymany nawet po zawarciu paktu niemiecko-rosyjskiego w r. 1939.**

Dziennik podkreśla dalej, że władcy bolszewiccy liczyli na długie trwanie wojny na zachodnim froncie wojennym, a nie doceniając wojskowej siły Niemiec, zajęły nierozsądne stanowisko w czasie obsadzania Polski i w wojnie fińskiej, a nadto w kwestji odstąpienia terenów przez Rumunję i roszczeń odnośnie do Dardaneli. **W ten sposób Rosja bolszewicka pozostała w dalszym ciągu naturalnym wrogiem kultury europejskiej, a Kanclerz Hitler przejrzawszy te zamiary, wystąpił przeciwko niebezpieczeństwu grożącemu całej Europie.**

Artykuł kończy się stwierdzeniem, że Kanclerz Hitler ponownie rozwinął sztandar walki z komunizmem, która przyniesie mu sukcesy polityczne i psychologiczne. Natomiast Anglja zyskała wprawdzie nowego sprzymierzeńca, jednak nie może odczuwać wobec niego żadnej sympatji, ponieważ chodzi tu przecież o odrażający barbarzyński ustrój i naturalnego wroga zachodniej cywilizacji.

Orędzie episkopatu w Niemczech.

Berlin, 27 czerwca. **Episkopat w Niemczech zwrócił się z orędziem do duchownych wszystkich diecezji, w którem to orędziu zwrócił szczególną uwagę na obecny zwrot w obecnej wojnie w związku z kampanją bolszewicką.**

Walka ze Związkiem Radzieckim jest zarazem walką za sprawę chrześcijaństwa całego świata. Nigdzie bowiem, jak właśnie w bolszewickich Sowietach chrześcijanie nie byli wydani na tak potworne prześladowania.

Czołowe sfery katolickie mówią o tem, jakoby episkopat w Niemczech miał w najbliższych dniach zwrócić się z orędziem do kanclerza Hitlera, w którem to orędziu ma dać wyraz opinji, iż Kościół Katolicki w Niemczech „słowem i czynem" popierać będzie walkę z bolszewizmem.

Mussolini żegna wojska udające się na front rosyjski.

Medjolan, 27 czerwca. **W pewnem mieście na równinie Po szef rządu włoskiego Benito Mussolini odebrał we czwartek defiladę pierwszej zmotoryzowanej dywizji włoskiego korpusu ekspedycyjnego, przeznaczonej na front sowiecko-rosyjski.**

Mussolini przybył na lotnisko miasta samolotem wojennym, przyczem towarzyszyli mu: szef sztabu generalnego gen. Cavallero, szef niemieckiej misji wojskowej w Rzymie gen. von Rintelen, szef sztabu generalnego włoskiego lotnictwa gen. Pricolo i sekretarz partji. Podczas defilady wojska włoskie wykazały znakomitą postawę.

Amerykańscy przeciwnicy popierania Związku Radzieckiego.

Nowy Jork, 27 czerwca. Zarówno wybitnie probrytyjski i interwencjonistyczny „Fight for Freedom", jak i izolacyjnie nastawiona organizacja „American First Commite" **wypowiedziały się w ostrym tonie przeciwko popieraniu Związku sowieckiego.**

Honorowy prezes pierwszej z wymienionych organizacyj, senator Glas, wypowiedział się na łamach „New York Times", iż z ideą komunistyczną nie można pogodzić nowego ładu na świecie. Jak informuje „New York Herald Tribune", profesor uniwersytetu Notre Dame, O' Brien, na wielkiem zebraniu organizacji „First American" miał oświadczyć, iż **ludność Ameryki Północnej nie da się pozyskać do walki na rzecz tyrana Stalina,** że nie da się zjednać ani akcją propagandową, ani też oszustwem.

Zwracając się do Stanów Zjednoczonych z wezwaniem do wystąpienia z bronią przeciwko małej, bohaterskiej Finlandji, Churchill zadraźnił uczucia narodu Stanów Zjednoczonych, gdyż temsamem wykazał, iż zależy mu na utrzymaniu się przy władzy najpotworniejszych w dziejach świata sprawców rzezi ludności chrześcijańskiej.

Demokratyczny senator Clark również przestrzegał przeciwko udzielaniu pomocy wrogiemu dla chrystjanizmu reżimowi Stalina.

Szczere oświadczenie Hearsta.

Nowy Jork, 27 czerwca. Znany wydawca amerykański Hearst oświadcza na łamach „New York Journal American" zupełnie szczerze, że sprzymierzeni po konferencji w Monachjum, rozpoczęli okrążanie Niemiec. Do antyniemieckiego sojuszu wciągano jeden naród po drugim, wskutek czego Niemcy pod naciskiem konieczności **musiały zawrzeć układ z Rosją.**

Sowiety jednak zbyt wykorzystywały ustępliwość Niemiec. Ze swej strony nie uważały one za stosowne wypełniać przyjętych na siebie zobowiązań, **a w zakresie dostaw stosowały komunistyczne metody strajkowe.** Wysuwały one nieustannie pretensje o coraz nowe ziemie i dalsze ustępstwa oraz przywileje, które przekraczały znacznie możliwości Niemiec. Wskutek tego stare antagonizmy ponownie zaogniły się.

Finlandja i Rumunja, powodowane odruchem samoobrony, poszły razem z Niemcami. Należy się spodziewać, że **przecież pokój na Zachodzie jest jednak możliwy, a Europa potrafi się połączyć przeciwko ekspansji azjatyckiego komunizmu.**

Roosevelt o pomocy dla Związku Sowietów.

Nowy Jork, 27 czerwca. **Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że nie można jeszcze sprecyzować, w jakiej formie będzie się przedstawiała pomoc dla Związku Sowietów.**

Powrót ambasadora Crippsa do Moskwy.

Sztokholm, 27 czerwca. **Dyplomatyczni współpracownicy dzienników londyńskich donoszą — jak informuje „Stockholms Tidningen" ze stolicy brytyjskiej — że powrót brytyjskiego ambasadora sir St. Crippsa do Moskwy nastąpi w najbliższym czasie.**

Wielkie decyzje zapadły już na froncie wschodnim.

Główna kwatera Wodza, 26 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Pierwszych pięć dni operacyj wykazało, że sowiecko-rosyjska siła zbrojna była przygotowana do ataku na środkową Europę. Także i w wysuniętych na zachód łukach granicznych dookoła Lwowa i Białegostoku, które zgóry wystawione były na okrążenie niemieckie i dlatego nie nadawały się dla celów czystej obrony, nasze formacje znalazły koncentrację rosyjskich wojsk wypadowych. Dlatego już w pierwszych bitwach pogranicznych doszło do starcia z sowiecko-rosyjską armją i lotnictwem. Nasze, zwycięskie na wszystkich frontach, wojska uzyskały wielkie decyzje. Zostaną one niebawem opublikowane.

Marynarka wojenna i lotnictwo prowadziły dalej walkę przeciwko brytyjskiej żegludze handlowej. Łódź podwodna pod dowództwem kapitana porucznika Mestzlera, zatopiła na zachód od Afryki pięć nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 31.000 ton. Samoloty bojowe zniszczyły ostatniej nocy u brytyjskiego wybrzeża wschodniego trzy okręty frachtowe, łącznej pojemności 13.000 ton.

Dalsze ataki powietrzne kierowane były na urządzenia portowe u ujścia Tamizy i na pewne lotniska w Anglji południowej. — Minowanie portów brytyjskich było kontynuowane.

Jedna z baterji dalekonośnych marynarki wojennej ostrzeliwała nieprzyjacielskie okręty na Kanale.

W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w dniu 25 czerwca skutecznie brytyjskie koncentracje wojsk w rejonie Sidi el Barani i stanowiska artylerji przeciwlotniczej pod Tobrukiem.

Usiłowania ataku brytyjskich samolotów bojowych i myśliwskich nad wybrzeżem Kanału zostały także i wczoraj odparte wśród wysokich strat. W walkach powietrznych i przez artylerję przeciwlotniczą zestrzelone dziewięć, przez artylerję marynarki dwa brytyjskie samoloty.

Jeden ze ścigaczy łodzi podwodnych marynarki wojennej został zaatakowany w Kanale przez dwa brytyjskie samoloty bojowe i zestrzelił je obydwa.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy na rozmaite miejsca w Niemczech zachodnich i północno-zachodnich nieznaczną ilość bomb rozpryskujących i zapalających. Ludność cywilna poniosła nieznaczne straty. W rozmaitych miejscowościach zniszczone, względnie uszkodzone zostały domy mieszkalne. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły dwa z atakujących samolotów.

Kapitan Ihlefeld, komendant jednej z grup lotników myśliwskich uzyskał w dniu 25 czerwca swoje 38 i 40 zwycięstwo powietrzne.

Sprawa angielskich obietnic pomocy dla Sowietów.

Sztokholm, 27 czerwca. Jak donosi angielska agencja informacyjna Reuter z Londynu, ambasador sowiecki Majski złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Edenowi, celem zakomunikowania mu, że **Rosja sowiecka z radością przyjmuje propozycję brytyjską w sprawie udzielenia pomocy.** Rząd sowiecki domaga się natychmiastowego udzielenia przez Londyn odpowiednich kredytów i dostaw. W Londynie oczekują, że w niedługim czasie wyjedzie do Moskwy misja techniczna, kupiecka i wojskowa.

Ponadto ambasador amerykański w Londynie Winant odbył konferencję z Majskim prawdopodobnie celem ofiarowania mu z własnej inicjatywy pełnej pomocy w granicach, jakiemi dysponuje on osobiście.

Tokio, 27 czerwca. Prasa japońska omawia wyczerpująco możliwości udzielenia Sowietom pomocy przez Anglję i Amerykę, drogą na Władywostok i dochodzi przytem do wniosku, że **pomoc ta nigdy nie mogłaby przybrać większych rozmiarów.** Rosja [illegible] w Władywostoku [illegible] tonażem około 20.000 ton.

[illegible] kolej transsyberyjska, która i tak już dotychczas funkcjonowała bardzo licho, zdaniem dzienników japońskich, wskutek wypadków wojennych zostanie bardzo szybko do tego stopnia zdezorganizowana, że jej zdolność przewozowa musi obniżyć się gwałtownie.

Obrady nad obecną sytuacją w Tokio.

Tokio, 27 czerwca. Po konferencjach, jakie odbyły się we środę, również we czwartek odbył się szereg specjalnych posiedzeń gabinetu, władz wojskowych i organizacyj gospodarczych.

Na nowej konferencji porozumiewawczej pomiędzy gabinetem a władzami wojskowemi przeprowadzono, jak donosi ajencja Domei — „poważną dyskusję nad obecną sytuacją".

Następnie odbyli posiedzenie wszyscy zastępcy ministrów, przyczem m. in. zastępca ministra spraw zagranicznych Ohaszi złożył sprawozdanie o sytuacji międzynarodowej. Popołudniu minister spraw zagranicznych Matsuoka udał się do pałacu cesarza, celem złożenia sprawozdania o sytuacji w polityce zagranicznej.

Najwybitniejsi narodowi przywódcy Japonji odbyli we środę dłuższą konferencję pod przewodnictwem admirała Suetsugu, a według doniesień prasowych oczekiwane jest przedłożenie rządowi wspólnej deklaracji.

W konferencji brali udział m. in. admirał Nakamura, b. minister wojny i premjer generał Hajaszi, znany przywódca młodzieży japońskiej pułkownik Haszimoto i przewodniczący stronnictwa „Tohokai Nakano" Adaszi.

Jak donosi **ajencja Domei**, na **sierpień przewiduje się utworzenie „cesarskiego towarzystwa ropy naftowej"**, którego **zadaniem** — według oświadczenia ministra handlu Toyoda ma być **kontrola produkcji i rozdziału ropy naftowej w Japonji.**

Kilka dzienników podkreśla, że nowa sytuacja w Europie wywarła daleko sięgający wpływ na handel zagraniczny Japonji, wskutek czego w związku z powszechnym planem gospodarczym Japonji, należy zorganizować handel oparty na dotychczasowych liberalnych zasadach, jednak stojący pod państwowem kierownictwem.

Minister stanu Obara, pełniący funkcje organizatora spraw gospodarczych w ramach gabinetu, został we czwartek przyjęty przez cesarza na audjencji.

Berlin o sytuacji na terenie państw bałtyckich.

Berlin, 27 czerwca. **„Dla nas istnieje obecnie w państwach bałtyckich tylko jedna sytuacja, a mianowicie sytuacja wojskowa"**. Taki pogląd wyrażano dzisiaj w berlińskich kołach politycznych w związku z pewnemi wiadomościami kursującemi zagranicą na temat zajść wewnętrzno-politycznych w krajach bałtyckich.

Jakie tam się rozegrały i rozwinęły demonstracje, oraz jakie utworzyły się grupy w wyniku reakcji na walkę Niemiec z bolszewizmem, to wszystko traktuje się tu jako **zjawiska lokalne**.

Na marginesie tych wiadomości w Berlinie oświadczają, iż są to sprawy posiadające dla Niemiec drugorzędne znaczenie wobec naczelnego faktu, jaki stanowi ich obecna wojenna rozgrywka ze Związkiem Sowietów.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 28 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Afryce północnej** samoloty osi kontynuowały nieustannie ciężkie bombardowanie stanowisk i urządzeń zaopatrzeniowych w Tobruku. Myśliwcy wzięli pod ogień karabinów maszynowych samochody i obozy namiotowe w okolicach Sidi el Barani. Jeden „Huricane" został zestrzelony.

W **Afryce wschodniej** usiłowania nieprzyjaciela wymuszenia przejścia przez rzekę Idessa (Galla i Sidamo), nie powiodły się.

Pełne napięcia oczekiwanie we Włoszech.

Rzym, 27 czerwca. Powszechnem echem odbiła się we Włoszech informacja naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych o pomyślnym przebiegu akcji bojowej na froncie wschodnim, pozwalającej liczyć się z wielkiemi sukcesami.

Włoska opinja publiczna, pozostająca od chwili wybuchu tej potężnej europejskiej wojny wyzwoleńczej pod wrażeniem tego wielkiego wydarzenia, zdaje sobie sprawę z zapowiedzi naczelnej komendy sił zbrojnych, która to zapowiedź nie jest czczym frazesem. Z tego też powodu oczekuje ona z tem większem napięciem i radością ukazania się dokładnego sprawozdania o przebiegu i wyników walk pierwszych dni.

Siła natężenia i nieprześcigniona technika uderzenia wojsk niemieckich — oświadcza „Popolo di Roma" — niezawodnie doprowadziły do osiągnięcia wielkich sukcesów, których wymiary i znaczenie stają się jasnem ze sprawozdań specjalnych sprawozdawców wojskowych o zwycięskich wyczynach lotnictwa. Pierwiastek zaskoczenia miał całkowite zastosowanie zarówno strategiczne, jak i taktyczne.

Należy przypuszczać, iż bolszewicka armja została zaatakowana w jej własnych pozycjach wyjściowych, co mogło mieć ten skutek, że w licznych wypadkach czerwoni żołnierze nie byli nawet w możności podjęcia walki lub wycofania się.

Dzienniki wreszcie zaznaczają, że wojna z Sowietami nie jest wyłącznie wojną niemiecką, lecz walką wyzwoleńczą całej Europy, która — jak to podkreśla „Messaggero" — od przeszło 20 lat żyła pod ustawiczną groźbą bolszewickiego niebezpieczeństwa.

Sytuacja w Syrji niezmieniona.

Vichy, 27 czerwca. **Ogólna sytuacja w Syrji jest niezmieniona. Jak oświadczono w dobrze poinformowanych kołach Vichy.** Po ewakuowaniu Merdjayoum walki toczą się na północ od Hasbeja. W Dżebel Druz niema żadnych działań wojennych. Palmyra trzyma się w dalszym ciągu. **Anglicy są naciskani na drodze pustynnej prowadzącej do Palmyry przez wypadowe oddziały francuskie.** Usiłowania oddziałów brytyjskich posuwania się z Damaszku po drodze, prowadzącej do Nedeck, zostały powstrzymane. Walki toczą się w okolicach Doumar. **Na wybrzeżu sytuacja od tygodnia jest absolutnie ustabilizowana.** Należy to przypisać temu, że flota brytyjska, która po przybyciu została zaatakowana przez jednostki francuskiego lotnictwa, operuje nadzwyczaj ostrożnie. Wreszcie z Bejrutu donoszą, że Anglicy bombardują to miasto codziennie, a zwłaszcza w nocy.

Walka o przyszłość Francji.

Paryż, 27 czerwca. **Nie ulega żadnej wątpliwości, że wojna, jaka wybuchła na Wschodzie zadecyduje również o przyszłości Francji** — pisze „Oeuvre". Wtargnięcie Rosji do Europy oznaczałoby zbolszewizowanie Francji. Natomiast załamanie się Sowietów zapewniłoby jaśniejszą przyszłość, oraz unicestwiło nadzieje komunistów i gaullistów, podobnie, jak i udaremniłoby raz na zawsze wszelkie podszepty ze strony Stalina i powrót kapitalizmu anglosaskiego.

„Paris Midi" pisze, że od niedzieli sytuacja stała się zupełnie jasna. Przed tym terminem można było mówić, że walkę toczą ze sobą tylko Niemcy i Anglja i że Francję nic to nie obchodzi. Obecnie jednak sytuacja zmieniła się o tyle, że **Niemcy prowadzą wojnę przeciwko bolszewizmowi, celem uratowania Europy, a to Francuzów bardzo interesuje.**

Nieustanny nacisk Moskwy na Finlandję.

Dokumentarne dowody zawarte w fińskiej księdze niebiesko-białej.

Helsinki, 27 czerwca. W ubiegły piątek ukazała się w Finlandji niebiesko-biała księga na temat stosunków fińsko-sowieckich w okresie po zawarciu układu pokojowego w dniu 12 marca 1940 r. aż po ostatnie dni. W treściwie ujętym wstępie zwrócono uwagę na fakt, iż dążenia Związku Sowieckiego nie szły po linji warunków traktatu pokojowego i w zależności od ogólnej sytuacji stale wykraczały przeciwko niemu.

W poszczególnych dokumentach udowodniono w jaki sposób rozwijały się poszczególne okresy sowieckiej presji, wywieranej na Finlandję. Bezpośrednio po zawarciu traktatu pokojowego, **bolszewicy kategorycznie sprzeciwiali się tworzeniu nordyckiego związku obronnego.** W związku z tem wywierano presję na Finlandję, by ta ostatnia przyspieszyła budowę linji kolejowej do Salla, co miało na celu uzupełnienie wojskowych przygotowań i bojowego pogotowia Sowietów na obszarach Finlandji.

Sowiety ustawicznie wysuwały pretensje do odszkodowań wypływających z terenów odstąpionych, względnie z wydzierżawionego obszaru Hango. Były to **pretensje nie objęte układem traktatowym**. Skoro Finlandia poniosła jedną ofiarę, natychmiast domagano się dalszych.

Urzędowe biuro informacyjne komunikuje: „Na plenarnem posiedzeniu parlamentu fińskiego, odbytem we środę, minister stanu Rangell złożył sprawozdanie o obecnej sytuacji i o okolicznościach, jakie wpłynęły na jej ukształtowanie. **Minister Rangell stwierdził, że od środy w południe Finlandja jest narażona na ataki ze strony Rosji sowieckiej i że Rosja sowiecka dokonuje działań wojennych przeciwko Finlandji. Z tego powodu Finlandja przystąpiła do kroków obronnych, przy pomocy wszystkich środków wojskowych, jakie stoją do jej dyspozycji.**

Po oświadczeniu ministra stanu parlament wyraził rządowi jednogłośnie swoje zaufanie.

Kontrofensywa armji fińskiej.

Berlin, 27 czerwca. W związku z sytuacją Finlandji oświadcza się tutaj, że po daniu do poznania Finlandji przez ZSRR, że strona rosyjska nie uważa tego państwa jako neutralne w obecnym konflikcie, oraz wobec tego, że sowieckie lotnictwo bojowe pierwsze rozpoczęło bombardowanie terytorjum Finlandji, **armja fińska przystąpiła do przeciwofensywy po stronie Niemiec.**

Moskwa w ostatnich godzinach przed wybuchem wojny.

Medjolan, 27 czerwca. Ostatnim pociągiem sypialnym, który wyjechał z Moskwy i przybył do granicy niemieckiej w Małkini, zdołał opuścić Rosję **specjalny sprawozdawca „Gazetta del Popolo" Sandro Volta.**

Opisuje on swoje wrażenia z ostatniego tygodnia stolicy rosyjskiej. Jak pisze dziennikarz włoski, **jedynie tylko korpus dyplomatyczny posiadał informacje o zaostrzeniu sytuacji**, natomiast ludność aż do ostatniej chwili nie zdawała sobie sprawy o zawikłaniu sytuacji międzynarodowej, ponieważ **władze sowieckie zachowywały najściślejsze milczenie o swoich zamierzeniach**, a również starały się wywołać fałszywe wrażenie wśród cudzoziemców.

Świadczy o tem fakt, że w czasie pewnego przyjęcia prasowego **ze specjalnemi względami traktowane dziennikarzy niemieckich i włoskich**, a dziennikarzom włoskim, którzy jeszcze dawniej powzięli projekt 3-tygodniowej podróży po Ukrainie i Kaukazie, oraz dłuższego pobytu w innych okolicach Rosji przyrzeczono poparcie władz. Wszyscy cudzoziemcy, którzy zdołali na czas otrzymać rosyjską wizę wyjazdową, opuścili pospiesznie Moskwę.

Prawdopodobnie szerokie masy ludności **kompletnie nie zdawały sobie sprawy z rozwoju sytuacji**. Jak stwierdza wymieniony korespondent dziennika turyńskiego, w kołach cudzoziemskich w Moskwie wiedziano doskonale, że od chwili rozpoczęcia kampanji z Jugosławją, **rząd sowiecki zmobilizował wielkie masy wojsk zmotoryzowanych i pancernych**, oraz **skoncentrował je nad granicą zachodnią**, a ponadto nie było tam tajemnicą, że wojsk tych nietylko nie wycofano po błyskawicznem zakończeniu kampanji bałkańskiej, ale przeciwnie, **stale zwiększano je w zatrważających rozmiarach.**

Wiedziano tam o ofensywnych założeniach dyslokacji armji bolszewickiej, o pogotowiu artylerji i lotnictwa, do rozpoczęcia ataku i o tem, że siły te liczyły 160 dywizyj, z czego 60 było kompletnie opancerzonych i wyposażonych w materjały, a około 40 dywizyj składało się z kawalerji, w której motoryzacja była w toku.

Dalej wiedziano, że najsilniejsze koncentracje wojsk rosyjskich znajdowały się w obu wysuniętych punktach granicy rosyjskiej, mianowicie **na południe od Litwy i na północ od Słowacji**, co pozwala na jasny wniosek, że rosyjski plan wojenny przewidywał napad na Niemcy przy pomocy manewru okrążającego.

Ludność sowiecka z apatją odnosi się do wojny.

Masowa ucieczka mieszkańców z Moskwy.

Ankara, 27 czerwca. **Ludność Moskwy masowo i w pośpiechu opuszcza to miasto — donosi brytyjska agencja „Exchange"**. Jak wynika z treści depeszy wspomnianej agencji angielskiej, dziesiątki tysięcy mieszkańców, przeważnie zaś kobiety i dzieci, pozostawiwszy cały dobytek, usunęło się z Moskwy. Aby zapobiec popłochowi z głośników ustawionych na skrzyżowaniach ulic płyną stale coraz to nowe wezwania pod adresem ludności. Pozatem agencja „Exchange" donosi, że przed stacjami kolei podziemnej ustawiono posterunki wojskowe.

Na placach miejskich zbierają się mieszkańcy, **nie okazując ani cienia entuzjazmu dla wojny**, ale przeciwnie, zachowują się bardzo apatycznie. Organizowane na terenie szeregu miast masówki nie doszły do skutku wobec **całkowitego braku zainteresowania wśród ludności**. W okręgach europejskiej części Związku sowieckiego **został ogłoszony stan wyjątkowy.**

Całkowicie niezdecydowane jest zachowanie się republik kaukaskich, armeńskiej tudzież Georgji i Azerbejdżanu. Budynki wszelkich placówek urzędowych znajdują się pod osłoną oddziałów wojskowych. Posterunki wojskowe strzegą punktów węzłowych, mostów i innych objektów.

Ukazało się nowe zarządzenie będące uzupełnieniem ogłoszonej w ubiegłym roku w Sowietach nowej ustawy o czasie pracy dla robotników zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym, według którego z natychmiastową ważnością przedłuża się okres pracy do 12 godzin dziennie.

W kołach wojskowych attaches państw neutralnych w Moskwie zwracają uwagę na fakt, iż **wojna niemiecko-sowiecka wybuchła w momencie bardzo niekorzystnym dla czerwonej armji.** Żona ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie Steinhardta, która wraz z córeczką opuściła Moskwę ostatnim samolotem komunikacyjnym, kursującym między Moskwą i Sztokholmem, wyraziła się, że **niemal wszystkie żony dyplomatów już opuściły Moskwę.** Pozostali obywatele Stanów Zjednoczonych udali się pociągiem do Baku w nadziei, iż uda się im przedostać na teren Iranu.

Moskwa bez maski

Kraków, 26 czerwca.

(Dr. K) Jeżeli w ciągu ostatniego 20-lecia Rosja Sowiecka strzegła pilnie swych granic, jeżeli tworzyła bezludne kilku- lub kilkunasto kilometrowe pasy graniczne, z których wysiedlała wszystkich, jeżeli na swój teren nie dopuszczała prawie że nikogo z zagranicy, to **musiała mieć ku temu jakieś powody**. Dziś wiemy, że chodziło jej jedynie o **ukrycie przed światem stanu faktycznego, jaki zaistniał na ziemiach sowieckich.**

Mimo wszystko jednak docierały do nas wiadomości o bolszewickim terorze, wiadomości o biedzie i nędzy ludów, które znalazły się wbrew swej woli w Związku Sowieckim. Dzienniki ustawicznie biły na alarm przed zagładą, jaką bolszewia groziła Europie i całemu światu.

Niestety te ostrzegawcze głosy **przechodziły poniekąd bez echa**, bo sami bylibyśmy za słabi, by rzucić Rosji rękawicę, a zachodnie demokracje z Anglją na czele troszczyły się bardziej o trzymanie swej ręki na pulsie traktatu wersalskiego i dążyły raczej do zgnębienia Niemiec, aniżeli do zniszczenia bolszewizmu.

Wiadomości o tem, co się działo za naszą wschodnią granicą, niektórzy przyjmowali z wielką rezerwą i uważali wręcz, że te hiobowe wieści są poprostu wynikiem niczem nieuzasadnionej niechęci ku Rosji i wymysłem dziennikarzy. **Trzeba było dopiero tragicznych dni wrześniowych 1939 roku, aby bezpośrednie zetknięcie się z sowieckim „rajem" otworzyło oczy niejednemu optymiście.**

Wówczas to przemówiła naga prawda, a widok żołnierzy bez bielizny, kobiet w płaszczach lecz bez sukien i dziesiątki i setki innych szczegółów okazały się bardziej skutecznymi, aniżeli najlepsze nawet artykuły. Oto była **lekcja pokazowa**, dzięki której przekonaliśmy się naocznie, co bolszewizm niesie ze sobą i czem grozi światu.

Wrażenia, jakich człowiek doznaje i wypadki, które przeżywa, tracą z czasem swą ostrość, a zbiegiem lat zacierają się powoli. A jednak to wszystko cośmy widzieli na Wschodzie, pozostanie nam długo — długo w pamięci.

Przekonaliśmy się bowiem, że bolszewicka Rosja nie tylko nie postąpiła naprzód, zatrzymując się w pewnym punkcie swego rozwoju, ale **cofnęła się wstecz o jakieś dwieście lat**. Tak oto wygląda postęp ugruntowany na terorze i walce z religją zarazem.

Człowiek bowiem, którego śledzi się na każdym kroku, któremu nic nie wolno, ani chodzić do kościoła, ani pisać do rodziny, ani odwiedzać znajomych, ba nawet ubrać czystego kołnierzyka, stale się z czasem apatycznym automatem, niezdolnym wśród takich warunków życia do jakiejś konstruktywnej pracy.

Nic więc dziwnego, że w ślad za tem upadał dobrobyt kraju, a zakaz modlenia się do Boga przyczyniał się do szerzenia brudu i zgnilizny moralnej. Wszak wiara w Boga i modlitwa uszlachetnia człowieka, a w ciężkich chwilach dodaje otuchy, rodzi nadzieję. Jeżeli człowiekowi odbiera się wiarę, odbiera mu się wszystko.

Sprawy, jakie powyżej poruszyliśmy, były już niejednokrotnie tematem wyczerpujących artykułów wielu pism przedwojennych. Nikt więc nie może nam zarzucać, że piszemy pod pewnym kątem widzenia. Co sądzono u nas o bolszewizmie, niech świadczy poniższy urywek **jednego z artykułów, jakie zostały opublikowane w kalendarzu „Rycerza Niepokalanej" 1937 r.:**

„W Sowietach nie ustały prześladowania religijne. Bolszewickie organizacje bezbożnicze, prowadzące swoją działalność... organizują dalej wiece antyreligijne, urządzają w kinach i teatrach przedstawienia o tendencji jawnie antyreligijnej, inscenizują i reżyserują manifestacje i **wystąpienia bezbożnicze**, zatruwają propagandą bezbożniczą dusze młodzieży szkolnej. Pozatem potwierdzają się informacje o rozstrzeliwaniu kapłanów. Walka bolszewizmu z religją pozbawiona jest wszelkich kompromisów. **Zwraca się ona przeciwko każdej wierze w Boga.** Bolszewizm walczy zarówno z katolicyzmem, jak też z każdą inną religją..."

Sądzimy, że dalsze komentarze są zupełnie zbyteczne.

O co będą się pytali historycy?

Nowy Jork, 26 czerwca. Amerykański generał Johnson oświadczył ostatnio, że najbardziej bezsensownym błędem, jaki Anglja popełniła w swoim czasie, było zachęcenie Polski do prowadzenia wojny pod hasłem korytarza, nie dającego się utrzymać.

Kiedy będzie się pisało kiedyś historję obecnej wojny, uczeni i krytycy będą mieli do zadania pod adresem Anglji wiele poważnych zapytań. „Dlaczego?" — będą się pytali — „Anglja jeden mały naród po drugim doprowadzała do niebezpiecznej sytuacji wyłącznie dla brytyjskich interesów, a następnie nie była w stanie udzielić im żadnej pomocy?"

Najbardziej haniebną stroną wojny — zakończył generał Johnson swoje wywody — było rzucenie przez Anglję na ofiarę słabszych narodów bez udzielenia im jakiejkolwiek pomocy. Tak było z Norwegją, Holandją, Danją, a nawet z najściślej sprzymierzoną Francją i zupełnie niewinnemi państwami bałkańskiemi.

W kilku wierszach.

Jak donosi turecka rozgłośnia radjowa w Ankarze, białoruska kolonja w Istambule wzięła w dniu wczorajszym udział w nabożeństwie, modląc się na intencję zwycięstwa Niemiec nad bolszewizmem.

*

Powołując się na źródła sowieckie, amerykańska agencja prasowa „Associated Press" przynosi informacje, według której sztab generalny sowiecki wyraził opinję, jakoby było rzeczą niemożliwą wstrzymać rozpęd wojny błyskawicznej.

*

Do stolicy Rzeszy przybył nowomianowany poseł król. Danji w Berlinie, Mohr.

*

Minister spraw wewnętrznych Argentyny opublikował dekret rządu, na mocy którego zabrania się wyświetlania w Argentynie osławionego filmu podburzającego, wykonanego przez żydowskiego aktora Stanów Zjednoczonych, Chaplina.

*

Dyplomatyczni korespondenci dziennika „Evening Standard" stwierdzają, iż brytyjski rząd pozostaje „w bliskim kontakcie" z rządem sowieckim. Rozmowy na temat oświadczenia Churchilla co do przeobrażenia deklaracji w czyn, będą kontynuowane.

*

W sowieckich sferach Londynu mówi się, iż obecnie nie będzie niespodzianką, jeśli w najkrótszym czasie Litwinow znów sięgnie po władzę.

*

Wojna niemiecko-sowiecka — jak donosi Associated Press z Ottawy — postawiła rząd kanadyjski przed nowemi problemami. Od chwili wybuchu wojny, zamknięto w Kanadzie w obozach koncentracyjnych wielką liczbę komunistów i obecnie rząd nie [illegible]

CIEKAWOSTKI.

GŁOSY ZWIERZĄT.

Ludzkie ucho jest zdolne do odróżnienia kilku lub kilkunastu dźwięków tego czy innego zwierzęcia. Weźmy za przykład choćby kwokę, która chodzi z kurczętami. Inaczej zwołuje ona swe pociechy celem pokazania im jakiegoś smacznego kąska, inaczej ostrzega przed niebezpieczeństwami i t. d.

O wiele więcej różnorodnych dźwięków wydaje pies: skomli, gdy go coś boli, inaczej szczeka, gdy zobaczy swego pana, który powrócił z podróży, inaczej szczeka na obcego, a inaczej znów, gdy biegnie po tropie zwierzyny.

Ciekawe, że nietoperz wydaje stosunkowo bardzo wiele różnych dźwięków, bo aż 31. Niemniej ciekawym jest fakt, że te same gatunki zwierząt, chowane w różnych krajach wydają zupełnie różne dźwięki. Tak np. kogut chowany w Japonji pieje zupełnie inaczej niż u nas.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 120 Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow. Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624 63 Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16 tel. 716-79; Dombrowa Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105

Od Tam-Tamu do radja.

Kraków, w czerwcu.

Kwestja porozumiewania się na odległość niepokoiła ludzkość od najdawniejszych czasów. Ja kwiadomo, bowiem skala dalekobieżności głosu ludzkiego jest bardzo mała, to też sprawą główną tutaj było — **zmniejszenie odległości.**

Każdy, kto podróżował po Afryce spotkał się nanewno w niezgłębionej dżungli z głuchym, głębokim brzmieniem, idącem niby zew potężny przez przestrzenie. To tam-tam, murzyński telegraf bez drutu, obwieszczający mieszkańcom dżungli, że biali idą.

Gdy Hiszpanie dążyli wgłąb lądu amerykańskiego, leciał za nimi głos bębnów, zapowiadający ich przyjście, a jeszcze dziś Indjanie meksykańscy noszą małe bębny za pasem i gdy chcą o czemś oznajmić swych współtowarzyszy, uderzają w nie w umówionym takcie.

W dawniejszych czasach najrozmaitszych używano sposobów do porozumiewania się na odległe przestrzenie. Więc łącznikami byli tu albo poprostu ludzie jako posłańcy piesi lub konni, albo używano wtedy **sygnałów ogniowych i dymnych** i systemy te przetrwały wieki całe, a nawet i dzisiaj, gdy zawiodą wszystkie inne sposoby z nich się także korzysta często.

Lecz istnieje jeszcze jeden posłaniec pewny i niezawodny —

gołąb pocztowy.

Wiemy, że gdy wywieziemy go na setki, tysiące kilometrów od gołębnika a potem wypuścimy, wzniesie się on wysoko wgórę, na moment zawiśnie w przestworzach, jakby poszukiwał drogi, by po chwili runąć w otchłanie nieba z niezwykłą szybkością. **Taki latający telegraf może robić na godzinę 50 do 100 km.**

W czasie rewolucji francuskiej pewien Francuz, nazwiskiem Chappe wynalazł dziwny przyrząd. Szło bowiem o nadawanie wieści z pola bitwy. Na wzniesieniach miasowicie konstruowano ciekawe aparaty. Z małego domku sterczała pionowo belka wysoka na 8 do 10 metrów, na niej zaś na samej górze znajdowała się przymocowana belka poprzeczna, na tej znów dwie mniejsze belki. Owa belka poprzeczna i dwie mniejsze były ruchome, a mogąc względem siebie zajmować najrozmaitsze pozycje, posiadały zdolność oznaczania jakiejś litery.

Ciężki to był system telegrafowania i zdradliwy, bowiem mógł być używany **tylko przy sprzyjającej pogodzie**, gdy istniała dobra widzialność, w przeciwnym razie jedna stacja telegraficzna nie widziała drugiej. — Oddalone zaś od siebie były o 5 do 10 kilometrów. Nadawanie więc wiadomości polegało na tem, że gdy na jakiejś stacji zjawił się dany znak, telegrafista układał w ten sam sposób belki na swojem polu działania.

A był to już pewien krok naprzód, bo wiem

depesza taka z Strasburga do Paryża szła 3 do 4 godzin,

podczas gdy konny posłaniec musiał zużyć na to 14 godzin jazdy.

Również poronionym pomysłem był t. zw. **heliograf** — przyrząd złożony z ogromnego lustra, zapomocą którego w odpowiedniej kolejności błyskano, owe błyski właśnie miały oznaczać litery. Światło biegło na daną odległość, gdzie je znów podchwytywano, a następny telegrafista nadał je dalej, **zabawa ta jednak kończyła się z chwilą nastania niepogody.**

Wkrótce przecie zarzucono oba te systemy — zjawił się bowiem

telegraf elektryczny.

Twórcą jego był **Niemiec Sömmering**, który wytwarzając na drodze chemicznej elektryczność, przepuszczał ją przez drut a na drugim końcu notował przybycie prądu. I w ten właśnie sposób pragnął przez odpowiednie przerywanie prądu sygnalizować litery czy wyrazy.

W 1833 r. dwaj fizycy niemieccy zbudowali odmienny telegraf elektryczny. Prąd działał tu **na igiełkę magnetyczną**, na tarczy zaś, na której się znajdowała, były oznaczone litery.

I znowu postępem znacznym w tej dziedzinie stał się

aparat wynaleziony przez malarza amerykańskiego Samuela Morse.

Morse zbudował przyrząd zwany kluczem, który za naciśnięciem sprawiał, że prąd z baterji ogniw przepływał przez drut. Jak wiemy, kawałek miękkiego żelaza nabiera cech magnetycznych z chwilą przepuszczania przezeń prądu, magnes zaś przyciąga żelazo. Tak więc w aparacie odbiorczym prąd zamienia kawałek żelaza w magnes, który znów przyciąga żelazną dźwignię przyrządu piszącego. Kolec na owej dźwigni wyciska na przesuwającej się taśmie kreski lub kropki w zależności od tego, czy prąd przepływa przez drut dłużej czy krócej.

Lecz ludzie zapragnęli jeszcze więcej, **nietylko pisać, ale i mówić na dalekie dystanse.** I tak, jak telegraf Morse'a, przenoszono drgania-uderzenia, stwarzane na kluczu. Otóż nauczyciel fizyki Filip Reiss przekonał się, że głos nasz wywołuje podobne drgania w powietrzu, i kiedy zamienimy go na fale głosowe, uderzają one w cieniuchny płatek metalowy, t. zw. membranę, która zacznie drgać. I ta właśnie membrana drgając razem z naszym głosem, działa podobnie, jak klucz telegrafu — przesyła i przerywa prąd. Czyli głos nasz uderza w nią — prąd biegnie przez drut, zamienia w magnes kawałek żelaza w aparacie odbiorczym — w słuchawce. Przed tym właśnie kawałkiem żelaza znajduje się membrana. Żelazo namagnesowane raz przyciąga, raz puszcza ją, zupełnie w rytmie fal powstających wskutek naszego głosu.

Reiss nawet nie wiedział jak wielkiego dzieła dokonał — gdy zmarł bowiem w 1874 roku —

telefon był jeszcze w powijakach.

Dziś gdzie okiem sięgniemy, biegną przewody telegraficzno-telefoniczne. Jeżeli leży on w ziemi i jest osłonięty gutaperką, nazywamy go kablem. Ochrania się zaś te druty gutaperką dlatego, ponieważ w przeciwnym wypadku prąd uciekłby do ziemi. Ale ludzie umieścili także kable i w głębinach oceanów, gdzie ciągną się na tysiące kilometrów.

W 1850 r. założono **pierwszy kabel między Doowerem a Calais.** Ulegały one jednak często zepsuciu lub zerwaniu, to też postanowiono posunąć się jeszcze dalej i

wreszcie wynaleziono telegraf i telefon — bez drutu.

Początkowo próbowano przesyłać takie małe pioruny-iskry na niedaleką odległość, dlatego taki telegraf nazwano iskrowym. **Dzisiaj jednak nadaje się już fale.** Otóż ciskamy poprostu w przestrzeń nabój naładowany energją elektryczną i podobnie jak kamień rzucony w wodę powoduje na jej powierzchni coraz to szersze i szersze koła, ale aby je złapać musimy wtrącić je do pewnego łożyska — tem łożyskiem jest właśnie w naszym odbiorniku lampa katodowa lub detektor. One to prostują te olbrzymie koła idące z przestrzeni fal.

Nadawanie telegramów iskrowych jest jeszcze bardzo drogie, to też ułożono specjalny system skróconego słownika, ustanowionego przez dane osoby, nazwanego „code".

W dżungli bije tam-tam, z drapaczy chmur płyną w przestrzeń iskrowe znaki radja — czy zastanawiamy się jak olbrzymia przestrzeń genjuszu ludzkiego leży między nimi?

Jerzy Eglicz.

ANEGDOTY.

PIERŚCIEŃ „POLIKRATESA" W KATEDRZE W METZU.

W muzeum katedralnem w Metzu jest przechowywany pierścień, na którym są wygrawirowane trzy gałązki jodły, z których środkowa jest dwa razy większa od bocznych. Na podstawie historji, traktującej o Benedyktynach w Metzu, można dowiedzieć się, że jest to herb biskupa Arnulfa, który żył w VII wieku, a po śmierci został uznany świętym.

Z wyżej wspomnianym pierścieniem łączy się legenda, która mniejwięcej w ... lat po śmierci biskupa zapisał historyk kościelny Paweł Diakon, przyczem w uwadze nadmienił, że nie kto inny, a sam cesarz Karol Wielki polecił mu przekazać potomności tę niecodzienną historję. Sama legenda jest ciekawa przedewszystkiem dlatego, że stanowi wielkie podobieństwo do greckiej legendy o pierścieniu Polikratesa.

Jeżeli chodzi treść legendy, to brzmi ona następująco:

Biskup Arnulf spacerował pewnego dnia nad brzegami Mozy, rozmawiając przytem z kilku duchownymi, którzy mu towarzyszyli. Porównał on wówczas fale rzeki z wielkością i ilością swoich grzechów. Kiedy wracając, przechodził wkońcu przez jeden z mostów, zdjął z palca pierścień i rzucił go do fal ze słowami:

„Tylko wówczas, kiedy znów ten pierścień odzyskam, będę mógł sądzić, że Pan Bóg odpuścił mi moje grzechy".

Mijały lata i to małe zdarzenie z życia biskupa poszło w zapomnienie. Aż pewnego dnia kucharz biskupa, przyrządzając na obiad dużą rybę, znalazł w jej wnętrzu pierścień biskupa. Pobiegł więc do swego pana, który od tej chwili nigdy już nie wątpił o łasce i dobroci Boga.

W pewnem miasteczku, na szyldzie, w starym stylu utrzymanej gospody, widniał następujący napis: "Jakymz bul jip". Gospodarz nie umiał dać żadnego wyjaśnienia co do treści powyższego napisu, ponieważ dopiero niedawno tę gospodę odkupił, a poprzedni jej właściciel także nie rozumiał tych słów.

Pewien uczony dowodził, że powyższe słowa mają jakiś związek z egipskiemi hieroglifami. Pewien Hiszpan dowodził, że chodzi w tym wypadku o język staroportugalski, ale on sam tego języka nie znał. Portugalczyk natomiast, który zaglądał pewnego razu do gospody, nie omieszkał zauważyć, że ma się tu do czynienia z językiem starohiszpańskim. Pewien zaprzysiężony tłumacz mniemał, że jest to napewno esperanto.

Sprawa długo pozostawała niewyjaśniona, aż pewnego dnia zjawił się w gospodzie pewien jegomość, który z wielką pasją rozwiązywał wszystkie rebusy i zagadki. Jemu to udało się w nadspodziewanie krótkim czasie odgadnąć treść tajemniczego szyldu. Poprostu odczytał go, zaczynając od końca.

Co dzień niesie?

Z Dombrowy.

Planty w Dombrowie.

Jako miejsce wypoczynkowe założono u zbiegu Rathausstrasse i Breslauerstrasse w Dombrowie obszerny ogród. Przez całą wiosnę trwały tu prace nad zakładaniem kwietników, alei i zieleńców, które ostatnio zostały ukończone. Miejsce to cieszy się obecnie wielkiem powodzeniem u okolicznych mieszkańców.

KAMIENIEM W OKO. Przy Breslauerstrasse w Dombrowie 7-letni Albert D. postradał na skutek lekkomyślności kolegów oko. Podczas zabawy procą, kamień ugodził go tak nieszczęśliwie, że okazała się konieczność poddania chłopca operacji chirurgicznej. Oko zostało usunięte.

W letni wieczór.

Półmrok plant...

Na Marjackiej wieżyczy już sygnalizowano zapadnięcie w przeszłość dziewiątej, t. j. po nowoczesnemu 21-szej godziny.

Niebo szare, gdzieniegdzie błyska na chwilę gwiazda, by skryć się natychmiast za welon chmur.

Przechodnie rzadko przecinają szybkiemi kroki aleje...

Samotnie dumają ławki nad psotami tegorocznej aury... Bzy i jaśminy — ani dudu!

Bo na świecie naprawdę... wiosennie!

W bocznej alejce między wylotem Zwierzynieckiej a murem „św. Michała", jakaś parka zajmuje pusto stojącą ławkę — jak inne.

Może dla tradycji tylko, by łańcuch wiosennych szeptów nie doznał przerwy pomimo „takiego maja"...

Ale posłuchajmy!...

— Panno Wikciu...

— Ta co pan znowu?

— Jakto znów?

— Ano — bo pan furt ino „panno Wikciu!"...

— A nie tak panienkę ochrzcili?

— No to i co?

— A więc jakże mam inaczej?

— Tyż pan się pyta! Ta... jakoś po majowemu...

— Jak?

— Toli mówię: po majowemu... Jakosik cieplej...

— A pannie Wikci zimno?

— Chi, chi! Z pana Antosia to jest miglanc!

— Co jest?

— Miglanc... Taki, co to niby te nie wie...

— A co mam wiedzieć?

— Że jest lato!

— To wiem... Aż mi ręce zgrabiały...

— A widzi pan Antoś...

Pauza.

Pan Antoś zapala papierosa i filozoficznie milczy. Panna Wikcia dyskretnie palcami obciera nos, zlekka poruszając stopami pod ławkę podniesioną.

Pan Antoś odkaszluje.

— Panno Wikciu...

— Ano?

— Panna wieczorami zawsze me wolne?

— A bo co?

— Ta nic... Ja tylko tak sobie... Dla pewności...

— Dla jakiej pewności?

— Czy pannę Wikcię codzień można prosić...

— O co?

— Zaraz o co... Na spacer!

— A to co innego...

— A panna Wikcia myślała, że o co?

— Że właśnie o co innego...

— Skąd pannie Wikci takie coś do głowy przychodzi?

— Ano... bo lato.

— Prawda... Ale zeszłego roku to już...

— Pan Antoś nie musi się chwalić... Ja i tak wiem wszystko...

— Ta co?

— Niech pan Antoś nie udaje...

— Żebym tak...

— Ale! Zaraz przysięgać się! To samo było właśnie zeszłego roku...

— Gdzie?

— Ta ja za wami nie chodziłam.

— Za kim? Co to pan Wikcia gada?

— Eee... Niby to pan Antoś nie wie... A ruda Franka z Kolejek...

— Franka? Od Izdebnika? Przecie ja z nią ani dwa tygodnie...

— Mówiła, że cała wiosnę.

— I panna Wikcia w to wierzy? Z taką wiewiórką...

— Ciekawam, jak mnie pan Antoś przezwie.

— Panna Wikcia, to nie ruda Franka...

— Chyba! Zaczyna pan być ordynarny!

— Ja? Bez co?

— Bo i tak dostała po gębie piegowatej ode mnie...

— Kiedy?

— Jeszcze tamtego roku chyba!

— Za co?

— Ta czy pan durny? Żeby się z panem Antosiem nie szwendała...

— Pannie Wikci się o to rozchodziło?

— Rozchodziło — może nie...— Ale to taka wydra...

— Co takie?

— Wydra... Coś wedle żaby, bo podobno we wodzie żyje... Moja pani zawsze tak mówi o tej lafiryndzie, co to raz ją z naszym panem zdybała...

— Z Franką?

— Ta czy się pan wściekł! O czem pan myśli?

— O pannie Wikci...

Moment ciszy. Pociąganie nosem. Krząkanie.

— Panno Wikciu...

— Nie potrafi pan Antoś inaczej?

— Niby po majowemu?

— Przecie...

— A panna Wikcia chciałaby?

— A pan nie?

— Żeby tak po prawdzie... Ale co to miałem mówić... Panna Wikcia wierzy w gwiazdy lecące?

— Ale pan Antoś plecie! Aroplany latają, nie gwiazdy... Ta tam coś ze dwie widać... Ani się ruszą...

— Panna Wikcia mnie nie rozumi... Chodzi o te spadające gwiazdy, co to lecą na ziemię...

— No i co?

— Podobno, jak się wtedy co pomyśli...

— To co?

— To... Niech się panna Wikcia nareszcie przysunie... Do ucha powiem...

— To pan Antoś az na to dwie godziny czekał, żem się cała usiwirkała? Gdzie panu jaka gwiazda spada!

— Ale może... No, nie przysunie się panna Wikcia?

— Trzeba było wcześniej po majowemu gadać... Już będzie jedynasta jak amen... Nie wolno po nij... Ale niech pan Antoś do mnie jutro zaglądnie... Państwo idą na imieniny...

Stefan Krasiński.

Z Sosnowitz i okolicy.

Posiedzenie zarządu miejskiego.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w salach zarządu miejskiego w Sosnowitz posiedzenie radnych miasta, pod przewodnictwem Oberbürgermeistra Schonwaldera. Na wstępie zostało odczytane sprawozdanie rozrachunkowe, począwszy od roku 1939, następnie 1940, jak również omówiono dalsze sprawy gospodarczej natury.

Radni miasta wyrazili swe zadowolenie z racjonalnej i oszczędnej gospodarki w mieście. — Następnie Oberbürgermeister Schönwalder postawił wniosek o uznanie Sosnowitz jako wielkiego miasta i włączenie go w poczet takichże miast górnośląskich. Wniosek został przez radnych przyjęty.

W dalszym toku obrad powzięto decyzję w sprawie opłat w rzeźniach miejskich, które podciągnięto pod ustawodawstwo Rzeszy. Obok tego poruszono również sprawę zainstalowania zakładów przetwórczych dla odpadków mięsnych i kości padłego bydła, jako instytucji szczególnie ważnej pod każdym względem.

Niemniej poczesne miejsce na obradach zarządu miejskiego znalazła kwestja szkolnictwa, jako tak ważna w wychowaniu społecznem. Mianowicie okazało się, że liczba szkół jest niewystarczająca i zachodzi konieczność otwarcia nowego gmachu szkolnego przy Litzmann-Strasse. Z nowym rokiem szkolnym gmach ten zostanie oddany do użytku młodzieży. Na zakończenie omówiono udział przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego na ostatnich Targach Wrocławskich, który był reprezentowany na licznych stoiskach i w wielu egzemplarzach eksponatów.

Bibljoteka miejska w Sosnowitz.

W najbliższych miesiącach zostanie otwarta i oddana do użytku publicznego miejska bibljoteka, która mieścić się będzie przy Myslowitzer Strasse. Obecnie prowadzi się w tym kierunku prace, związane tak z przygotowaniem lokalu, jak i skompletowaniem dostatecznej ilości materjału, w postaci książek ze wszystkich dziedzin życia. Wspomniana bibljoteka zostaje założona staraniem decernatu kulturalnego przy zarządzie miejskim w Sosnowitz. Wypada nadmienić, że bibljoteka będzie posiadała równocześnie czytelnię.

SKUTKI WYBRYKÓW WYROSTKÓW. W Sosnowitz na przystanku tramwajowym przy Fischstrasse miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który na szczęście nie przybrał poważnych rozmiarów. Bawiąca się na jezdni grupa wyrostków popchnęła 14-letniego Andrzeja D. pod przejeżdżający tramwaj. Pchnięty chłopiec wpadł na stopnie tramwaju, kalecząc sobie dotkliwie nogę. Broczącego krwią, przechodnie odprowadzili do mieszkania rodziców.

Sucha

PRACE BUDOWLANE. Wydział Drogowy w Suchej przystąpił do przebudowy całego szeregu dróg, będących dotychczas w opłakanym stanie. Między innemi zostało gruntownie przerobione przejście, prowadzące do Makowa przez Rynek obok zamku. Przejście to zostało wyłożone kamiennemi płytami, dzięki czemu obok usprawnienia komunikacji zlikwidowano jednocześnie dotychczasową plagę kurzu, która tu szczególnie dawała się we znaki tamtejszym mieszkańcom. Obok tego zlikwidowano cały szereg nieestetycznych domów, między innemi restaurację Ostrowskiego, na której miejsce zainstalowano piękny skwer i zieleńce.

OSTRZEŻENIE. W Porombce przy Dorfstrasse nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszczącego się tamże przedsiębiorstwa handlowego, skąd skradli większą ilość papierosów marki „Ballerina“, tytoniu, marki „Ultra“, dwa pudła margaryny, 7 kg masła w paczkach 1/4 kg, 15 puszek konserwowanych pomidorów, dwie puszki marmelady i 20 kg cukru. Ostrzega się przed nabyciem tego towaru. Ktokolwiek mógłby udzielić jakichkolwiek informacyj, dotyczących kradzieży, zechce je zgłosić w Policji kryminalnej w Sosnowitz, Litzmannstrasse 10. Wszelkie informacje na życzenie będą potraktowane jako ściśle poufne.

Siewierz

Stare budynki Siewierza.

W Siewierzu istnieje cały szereg posesyj objętych planem przeróbek. Są to stare domy, nie odpowiadające nowoczesnym wymaganiom mieszkaniowym. Położone w centrum osady szpecą ją swym wyglądem i są z wielu względów niepożądanym balastem dla miasta. W obrębie tamtejszego kościoła, kilka domów uległo z tego tytułu rozbiórce, a place uzyskane w ten sposób, zostały oddane pod budowę nowych realności mieszkalnych.

Beuthen

Tragiczna śmierć.

W bieżącym tygodniu miał miejsce wypadek, który skutkiem nieostrożności poszkodowanego zakończył się jego śmiercią. Mianowicie kopiąc rów odpływowy, usiłował on oświetlić sobie teren pracy lampą elektryczną, którą włączył do głównych przewodów. Gdy w pewnym momencie z lampą w ręku nieszczęśliwy wszedł do wody, doznał silnego porażenia prądem. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Kabała — sztuka wróżenia z kart.

Kraków, w czerwcu.

Ileż to razy w chwili jakiejś katastrofy życiowej lub niepewności idziemy cichaczem do wróżki z prośbą o poradę! Ale jakże często spotykamy się tam z stereotypowemi frazesami, jak — „list, zdrada, pieniądze“ i oczywista odchodzimy zgorzkniali albo rozweseleni, przyjmując tę tak zwaną kabałę z iście wisielczym humorem.

Nie dziwmy się jednak, kwestja bowiem dobrego wróżenia, to rzecz niezwykle subtelna, delikatna.

A cóż to wogóle jest kabała?

Zbiór symbolów, których obrazkowe znaki i kolory mają odpowiednie ugruntowane znaczenie. Lecz sprawa ta przy wróżeniu nie jest jeszcze wszystkiem. Według bowiem badań znawców, potrzebna tu intuicja i niezbadane dotąd przez uczonych zdolności telepatyczne.

Bo wiadomo, że kabalarki, nieobdarzone temi zdolnościami, szarżują stekiem frazesów, które nie wywierają na nas zgoła żadnego wrażenia. Istnieją przecie wróżki, które przy odpowiedniem psychicznem nastawieniu — potrafią interpretować nadzwyczajne rewelacje z życia swego klienta, odsłaniając niekiedy najskrytsze tajniki jego życia. W wypadkach tych jednak musza zaistnieć owe **zdolności parapsychiczne**, które zdarzają się zresztą bardzo rzadko.

Posiadająca je kabalarka, nie zawsze jednak jest odpowiednio nastawiona, a zdarzają się także wypadki, że wogóle nie chce wróżyć danej osobie lub kabała nie udaje się.

A teraz trochę

z historji kart.

Otóż przybyły one do nas według wszelkich przypuszczeń ze Wschodu, z Arabji i jasnem jest, że różniły się znacznie od kart dzisiaj przez nas używanych.

Najstarsze znane nam formy kart przedstawia „tarocco“ albo inaczej **„tarot wenecki“** — zbiór, składający się z 78 kart, dzielących się na cztery kategorje: kart liczbowych, czterech figur nadrzędnych i 22 figur alegorycznych.

Tarot u okultystów doznaje czci olbrzymiej i jest otoczony niezliczonemi legendami. Dzieje jego są bardzo ciekawe — ponos gdzieś z Indyj przybył do Egiptu, gdzie nawet został wyryty na ścianach świątyni tajemnej, a później, gdy minęły wieki, jakiś mag odkrył owe niezbadane symbole i przekazał je swym następcom. To może prawda, może legenda, w gruncie rzeczy historja tarota jest nieodgadniona. A okultyści widzą w nim jakby **księgę bezdennej mądrości starożytnych zamarłych kultów.**

Do Europy przybył dopiero w wieku XIV-tym, a bliższe badania wykazały, że treść jego symboliczna dowodzi zjawienia się jego

najwcześniej w II wieku po Chrystusie.

Karty tarota przedstawiają różnokolorowe rysunki, wyobrażające figury alegoryczne, znaki astrologiczne, godła i litery alfabetu hebrajskiego. To też zawiera on bardzo bogatą treść symboliczną, co pozwala przy posiadaniu odpowiedniego zmysłu kombinacyjnego na rozwinięcie szeregu kombinacyj i zespołów pojęciowych“.

Wybitny uczony dr. J. Maxewell, który poświęcił się specjalnie pracy nad tarotem, twierdzi, że jest to pewnego rodzaju dzieło napisane symbolami, zaczerpniętemi **z filozofji aleksandryjskiej** i kultów greckosyryjskich pradawnej Azji oraz naukowych poglądów, panujących w II wieku po Chrystusie. Tak zwane w tarocie „arkany — tajemnice wielkie“, czyli owe 22 figury alegoryczne, opierają się na symbolizmie astrofizycznym, t. j. 12 znakach zodjaku, 7-miu planet, a dużą także rolę odgrywa tu symbolika liczb i kolorów.

Tak więc jest to

pewnego rodzaju zagadka filozoficzna,

przedstawiona w formie obrazkowych symboli.

Jak wiemy, w samym symbolu w zasadzie nie możemy dopatrywać się głębszej treści myślowej, symbol jednak, jako taki, posiada wśród okultystów ogromne znaczenie i starają się oni włożyć weń całą duszę, całą esencję swej nauki, ale nie zawsze okazuje się to przy bliższem badaniu istotnem. Dlatego też **powodzenie kabały zależy przedewszystkiem od jej interpretatora,** który niejako musi włożyć w nią swe indywidualne zdolności i dopiero przy współdziałaniu tych dwu elementów swych zalet parapsychicznych i symbolistyki, doprowadza ją do granic prawdziwej Wiedzy Tajemnej.

Jerzy Eglicz.

Z sali sądowej

Za przemyt spirytusu.

Swego czasu zatrzymany został koło Trzebini za przeniesienie przez granicę 5 litrów spirytusu niejaki Marjan W., mieszkaniec Zakopanego. Spirytus skonfiskowano i jednocześnie sprawę przekazano Sądowi. **Sąd zasądził oskarżonego na dwa miesiące więzienia i 100 Rm. grzywny** z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 10 dni więzienia.

Dwóch mieszkańców Zagórza K. i J. dopuściło się przestępstwa nielegalnego uboju. Na jednej z ostatnich rozpraw sądowych **zostali ukarani karą od trzech miesięcy więzienia i 150 Rm. grzywny.**

W Sosnowitz zostali zatrzymany przez policję niejaki Juljusz R., przy którym znaleziono 15 kg wieprzowiny. Mocą wyroku sądowego **zasądzony został na 100 Rm. grzywny** z ewentualną zamianą na 20 dni więzienia.

Sąd Grodzki w Bendsburg rozpatrywał sprawę kradzieży, popełnionej przez niejakiego W. na szkodę jego kolegi Ł. Mianowicie udali się oni do restauracji, gdzie obficie raczyli się alkoholem. Gdy Ł. stracił przytomność, oskarżony wyciągnął mu z kieszeni 140 Rm. i po zapłaceniu rachunku ulotnił się. Powiadomiona o wszystkiem policja zatrzymała sprawcę, który **skazany został na trzy miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego.**

Przed Sądem Grodzkim w Bendsburg odpowiadało za nielegalny handel mięsem żydowskie małżeństwo Josek i Ryfka Kuklińscy. Swego czasu w Dąbrowie zakupili oni od chłopa 90 kg mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju, które następnie usiłowali sprzedać przekraczając tem samem ustawę o gospodarce wojennej i ceny maksymalne. **Sąd skazał ich na jeden miesiąc więzienia i zapłacenie 100 Rm. grzywny.**

Za przekroczenie cen maksymalnych w tymże dniu odpowiadał żyd niejaki Dawid Nordon, który handlował nielegalnie chlebem, margaryną i innemi artykułami żywnościowemi. **Sąd zasądził go na jeden miesiąc więzienia.**

Skazanie oszusta.

Na posiedzeniu Sądu Specjalnego w Kattowitz odpowiadał 48-letni Mikołaj Zajaczuk, zamieszkały w Zagórzu, powiat Bendsburg. Oskarżony dopuścił się przestępstwa, podszywając się pod mundur urzędnika policyjnego i wykonywał swą działalność dla celów przestępczych. Mianowicie podając się za funkcjonarjusza tajnej policji **pobierał opłaty za zwalnianie osób aresztowanych, jak również dopuszczał się rewizji w domach prywatnych.** W jednym wypadku pobrał 500 Rm. w kilku innych wypadkach domagał się poczęstunku, zagrażając w razie odmowy konsekwencjami prawnemi.

Zaznaczyć wypada, że oskarżony był już kilkakrotnie karany za podobne przestępstwa, co też Sąd stając na stanowisku, że tego rodzaju wystąpienia winne być jak najsurowiej ścigane przez prawo, **zasądził oskarżonego na trzy lata ciężkiego więzienia oraz na utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg lat trzech.**

Bolesław

Przebudowa kościoła w Bolesławiu.

Bezsprzecznie do rzędu najpiękniejszych kościołów w powiecie Ilkenau (Olkusz) należy zaliczyć kościół parafjalny w Bolesławiu. Wspomniany kościół, zarówno dzięki pięknej architekturze, jak i malowniczemu położeniu nadaje całej okolicy miły i charakterystyczny wygląd. Jednak kościół ten, nie remontowany i nie poprawiany przez kilka lat, wymagał gruntownej przeróbki, do której też przystąpiono w jesieni ub. roku. I tak dokonano całkowitego remontu i przebudowy kościoła, jak również terenów należących do parafji.

W wyniku dotychczasowych robót nadano świątyni całkiem inny wygląd przez otynkowanie, poprawienie i zrobienie nowych artystycznych gzymsów z betonu. Obie wieże i dach gruntownie wyremontowano, wnętrze zaś dzięki artystycznej restauracji nabrało więcej podniosłego uroku. Na szeroką skalę zakrojono prace nad podniesieniem estetyki cmentarza kościelnego. Wysoki mur, okalający kościół, obniżono do połowy, przez co cmentarz uległ wydatnie upiększeniu.

Poza tem przeprowadzono jego niwelacje i wysypano grubą warstwą żwiru. Od drzwi głównych w kierunku ulicy położono z trwałych płyt wygodny chodnik, a w najbliższym czasie założone zostaną schody. Na uwagę zasługuje fakt, postawienia w obrębie cmentarza dwóch dużych figur świętych, artystycznie wykonanych w kamieniu. Założono również kwietniki i zieleńce, a w przyszłości dla wiernych zostaną ustawione ławki. Na nowym cmentarzu grzebalnym buduje się nową kostnicę, co znacznie wpłynie na podniesienie stanu zdrowotnego w najbliższej okolicy.

Kościół w Bolesławiu, dzięki wytężonej pracy kierownictwa, oraz znacznego wzrostu zamożności wśród parafjan uzyskał nowe piękne oblicze.

Z Bendsburg i okolicy.

Trzy śmiertelne wypadki na kopalni „Kazimierz“ i „Juljusz“.

W ubiegłym tygodniu w podziemiach kopalni „Kazimierz“ i „Juljusz“ w Porombce, pow. Bendsburg, wydarzyły się trzy nieszczęśliwe wypadki, które pociągnęły za sobą śmierć robotników. **Na kopalni Kazimierz oberwały się zwały węgla, przysypując górnika, nazwiskiem Brodziński.** Zorganizowana natychmiast drużyna przystąpiła do akcji ratunkowej i po pewnym czasie odnalazła górnika, niestety już nie żyjącego.

W następnym dniu w tej samej kopalni miał miejsce wypadek, który w skutkach był nie mniej tragiczny. Młody, 31 lat liczący robotnik Dąbrowski, przenosił na ramionach drzewo do transportu węgla. W pewnej chwili Dąbrowski uderzył końcem o wystającą ścianę tak, iż **drugi koniec kloca zranił go w skroń. Skutkiem uderzenia robotnik padł na ziemię i zmarł na miejscu.**

Najtragiczniejszy wypadek miał miejsce na kopalni „Juljusz“. Niejaki 55-letni Michał Nowak, zamieszkały w Porombce przy Klimontowaer Strasse, z zawodu ślusarz, pracował przy reperacji klatki wyciągowej. W momencie, gdy Nowak z całym spokojem zajęty był pracą, **klatka z nieustalonych powodów poruszyła się, miażdżąc głowę nieszczęśliwego. Zwłoki umieszczono w miejscowej kostnicy.**

Rozbiórka balkonów wątpliwej konstrukcji.

W trosce o bezpieczeństwo lokatorów domów mieszkalnych jak również i przechodniów, główny zarząd nieruchomości w Bendsburg przystąpił do rozbiórki i przeróbek wątpliwej jakości balkonów, które groziły ewentualnem zawaleniem się. Przeróbce ulegają przedewszystkiem balkony, sporządzone z cementu i drzewa. Przy niektórych domach konieczne okazało się nawet całkowite ich zlikwidowanie, jak to miało miejsce przy Talstrasse, gdzie swego czasu jeden z balkonów zawalając się, omal że nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Grodziec

Rozbudowa Grodźca.

Przewody kanalizacyjne Grodźca leżące przy niektórych ulicach miały wiele cech ujemnych w swojej budowie. Zaniedbany ich stan i rzadko przeprowadzane naprawy utrudniały życie tamtejszej ludności. Wynikło stąd niebezpieczeństwo dla zdrowia komplikowało sprawę, stwarzając nieodpowiednie warunki życiowe i pozbawiając liczne rodziny tej odrobiny wygody, jaką niesie ze sobą porządna kanalizacja i nowe wodociągowe instalacje.

Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Władze miejskie zwróciły nań baczną uwagę i wkrótce powstał plan całkowitej przebudowy poniższej dzielnicy. Czeladzerstr. to odcinek ważny dla wszelkiego ruchu pomiędzy Grodźcem a Czeladzią jest bowiem jedyną trasą łączącą te obydwa miasta. — Ponieważ stan jej był fatalny, zaszła potrzeba zupełnego remontu nietylko samej jezdni ale i chodników, a co najważniejsze, przewodów kanalizacyjnych i nowych wodociągów.

Dotychczasową wyboistą jezdnię zastąpi nowoczesna nawierzchnia z klinkeru o mocnych betonowych krawężnikach, a w miejsce popękanych płyt, które imitowały chodnik, powstanie szeroki, wygodny trotuar. Gruntowne te prace przedewszystkiem mają na celu stworzenie dogodnego traktu dla rozwoju komunikacyjnego ruchu pomiędzy dwoma robotniczemi miejscowościami Grodźcem i Czeladzią, a z drugiej strony zapewnienie jaknajlepszych warunków życiowych tamtejszemu pracującemu społeczeństwu. Najbliższe tygodnie przyniosą konkretniejsze wyniki, a wtedy podzielimy się z nimi z czytelnikami.

Podatek od gruntów.

Władze miejskie w Sławkowie, chcąc dać możność ludności łatwego zorjentowania się przy wymiarze podatku gruntowego na rok 1941 (od 1. 4. 41 do 31. 3. 42) otworzyły specjalne listy, które można przeglądać w Urzędzie Podatkowym do dnia 9 lipca 1941 włącznie. Poza tym terminem żadne reklamacje w sprawie podatku gruntowego nie będą uwzględniane. Ażeby uniknąć na przyszłość różnych nieporozumień, winni wszyscy właściciele gruntów przeglądnąć wspomniane listy.

SKRZYNKA PORAD.

Pan S. W., Warthenau. W związku z listem skierowanym do naszej redakcji, komunikujemy, że zwykle śluby odbywają się w miejscu zamieszkania narzeczonej. Byłoby więc wskazane, ażeby raczej Pan wystarał się o pozwolenie wyjazdu na teren Generalnego Gubernatorstwa. W sprawie tej proszę zwrócić się do Starostwa (Landratsamt) Warthenau, gdzie udzielą Panu również reszty potrzebnych informacyj.

Pani A. H. z Dombrowy. W sprawie poruszonej przez Panią prosimy zwrócić się do Pełnomocnika Generalnego Gubernatorstwa w Berlinie (An den Herrn Bevollmächtigten des Generalgouverneurs in Berlin, Standarten-Strasse 14). Pod tym adresem należy złożyć prośbę o prawo wjazdu na teren Gubernatorstwa jak również prośbę o prawo wywiezienia rzeczy. Przy niniejszym należy podać szczegółowy wykaz posiadanych ruchomości jak również spis bagażu. Podanie musi być złożone w języku niemieckim.